GLOBALNIE · #MIGRACJEIINTEGRACJE

CZYM TAK NAPRAWDĘ JEST TEORIA WIELKIEJ PODMIANY?

Jan Wójcik · 26 lutego 2026

Lewica odnosi się ostatnio do popularnej teorii zastępowania populacji europejskiej. Czy jest to tylko teoria spiskowa?

Podjęcie przez hiszpański rząd decyzji o legalizacji pobytu około 500 tysięcy nielegalnych imigrantów ponownie zainteresowało społeczeństwa i media tzw. teorią Wielkiej Podmiany (*Grand Remplacement* – franc.). Teoria uważana dotąd za spiskową pojawiła się na ustach polityków. Czyżby więc lewica przyznała się do zarzucanego jej przez prawicę spisku? Czym właściwie jest teoria Wielkiej Podmiany i jakie są jej faktyczne założenia? Wymienimy was!

„Mam nadzieję, że teoria podmiany stanie się prawdziwa" – to stwierdzenie wygłosiła rozemocjonowana europosłanka radykalnie lewicowej hiszpańskiej partii Podemos Irene Montero. Była minister ds. równouprawnienia wyraziła w ten sposób poparcie dla decyzji lewicowego rządu Pedra Sáncheza o zalegalizowaniu pobytu imigrantów, którzy znajdują się tam bez prawa pobytu. Montero na tym nie poprzestaje, oczekuje jak najszybszej naturalizacji imigrantów lub przyznania im praw wyborczych. A wszystko to w nadziei, że zastąpi nimi tych, których uważa za „rasistów i faszystów". Takie wypowiedzi budzą niepokój społeczeństwa, ale także opór wśród niepodległościowych partii w Katalonii, na którą przypadnie około 150 tysięcy przypadków takich legalizacji.

To nie jedyny taki głos ze strony lewicy. Pod koniec roku przewodniczący lewicowej Francji Niepokornej (La France Insoumise, LFI) Jean-Luc Mélenchon również przywołał teorię o wymianie populacyjnej, odnosząc się z aprobatą do tego zjawiska. „Tak, Panie Zemmour, istnieje Wielka Podmiana! To zastąpienie jest wtedy, kiedy pokolenie przychodzi za poprzednim i nigdy nie będzie go przypominać", zwrócił się w polemice do zwolennika teorii Érica Zemmoura. Mélenchon tłumaczył swoją wypowiedź, deklarując, że nie stanowi ona potwierdzenia istniejącego spisku, a stwierdzenie normalnego procesu zastępowania pokoleń. Jednak struktura demograficzna, zwłaszcza w młodszych rocznikach mieszkańców Francji, nie zostawia wątpliwości, w którą stronę zmierza zmiana. Sam założyciel LFI, który spędził dzieciństwo w Maroku, wierzy w „Nową Francję" – ta powstać ma w wyniku kreolizacji, czyli syntezy różnych kultur, która nie będzie tylko mieszaniną, a wytworzy nowe tożsamości.

Wobec takich wypowiedzi trudno się dziwić, że obywatele zaniepokojeni zmianami społecznymi mogą zastanawiać się, czy teoria Wielkiej Podmiany nie jest prawdziwa, a zwolennicy tej dekompozycji społeczeństwa europejskiego mówią obecnie o tym wprost, bo są przekonani, iż zmiana jest już nieodwracalna. Czym zatem jest sama teoria?

Człowiek do wymiany

> Idea Wielkiej Podmiany została stworzona i opisana przez francuskiego pisarza Renauda Camus w książce pod tym samym tytułem *La Grand Remplacement* w roku 2011. Opisuje ona nie tylko widoczne zmiany demograficzne na europejskim kontynencie, takie jak migracja, starzenie się społeczeństw, spadek dzietności u rdzennych Europejczyków, ale zakłada również, że zmiany te są zaplanowane przez elity polityczne i biznesowe. Camus oskarża elity o przeprowadzenie „ludobójstwa przez zastąpienie".

Jaki miałyby cel w takiej wymianie elity, które przecież same wywodzą się ze społeczności białych Europejczyków? Camus twierdzi, że chodzi o wytworzenie „człowieka wymiennego" pozbawionego cech etnicznych, kulturowych czy narodowych. Człowiek ten, w ramach globalnego rynku, będzie jedynie wymiennym modułem. Jako taki będzie łatwiej zarządzalny i sprowadzony do roli surowca, czynnika globalnej ekonomii. Społeczeństwa złożone z takich jednostek będą łatwiej poddawały się kontroli i będą miały mniejsze skłonności do buntu czy rewolty, z związku z nieistnieniem wspomnianych więzi. Część zwolenników teorii wskazuje dodatkowo na to, że dla lewicy zmiana ta ma stanowić sposób na utrzymanie władzy – jej skutkiem jest sprowadzanie lojalnych, uzależnionych od redystrybucji dobrobytu, wyborców. Ten ostatni argument traci urok spiskowości w świetle wystąpienia polityczki Podemos.

Zjawiska opisane przez Camus rzeczywiście zachodzą na naszych oczach. Chyba nikt nie jest w stanie zaprzeczać wpływom migracji i spadającej dzietności na nasze społeczeństwa. Problem w tym, iż Camus dołączył do nich niefalsyfikowalne podejrzenia, że za tymi procesami stoją elity, które mają swój udział w tych zmianach. Dr Grzegorz Lindenberg, z którym przez lata tworzyliśmy portal euroislam.pl, uważał, iż te wszystkie teorie spiskowe można wytłumaczyć albo zachodzącymi procesami, albo zwykłą ludzką głupotą, nie zaś stojącymi za nimi ciemnymi siłami.

Fakty demograficzne i ich przyczyny

Chociaż spadająca dzietność Europejczyków jest faktem, nie jest ona zjawiskiem właściwym wyłącznie dla naszego kontynentu. Obniża się dzietność we wszystkich bogatszych społeczeństwach, a sztandarowym przykładem jest Japonia. Dzietność zaczyna spadać też w Chinach, przewiduje się, że Indie będą następne. Ujemny przyrost naturalny mają także państwa biedniejsze jak Rosja czy Ukraina. Prognozy ONZ przewidują nawet, że z dużym, liczącym co najmniej kilka dekad, opóźnieniem w stosunku do Europy także kontynent afrykański dotknie ten trend. Dzietność spada już w całym basenie Morza Śródziemnego. Trudno wyobrazić sobie spisek na tak globalną skalę. Zamiast tego można wymienić racjonalne przyczyny tego stanu rzeczy. Większy dobrobyt i konsumpcjonizm, zmiana stylu życia, emancypacja kobiet i większy ich udział w pracy zawodowej, wzrost kosztów wychowania i edukacji dzieci, wzrost kosztów mieszkań, opóźnianie decyzji o dziecku i problemy z płodnością, upowszechnianie się dostępu do antykoncepcji. I tak powyższa lista nie wyczerpuje wszystkich czynników negatywnie wpływających na dzietność.

Jeżeli zaś chodzi o migrację, to przekonanie kogoś, że za tym procesem nie stoją jakieś interesy materialne, może być trudniejsze.

> Imigracja zarobkowa jest w interesie środowisk biznesowych, które albo uzupełniają kadry, których nie mogą znaleźć na rodzimym rynku, albo korzystają na relatywnie niższym wynagrodzeniu, jakie muszą za daną pracę zapłacić.

Jednakże pierwotny problem znowu stanowią spadek demograficzny i brak rąk do pracy lub też podniesienie się poziomu życia społecznego i niechęć rodzimych pracowników do podejmowania się prac niskopłatnych. Nie zamierzam tu odpowiadać na pytania, czy na przykład imigracja zarobkowa hamuje inwestycje w rozwój technologiczny i tym podobne, wskazuję jedynie, że za zjawiskiem znów stoi szereg procesów. Wreszcie też nie trzeba nikogo wypychać do zmiany miejsca zamieszkania, bowiem dysproporcje pomiędzy jakością życia między Europą a krajami afrykańskimi są ogromne i przez lata nie zostaną one zasypane.

Do tego można dodać naiwność Europejczyków poprzednich dekad, gdy wierzono w wielokulturowość i koegzystencję obok siebie wspólnot bez integracji, przez co nie kładziono na nią nacisku. Po II wojnie światowej upowszechniły się też takie interpretacje praw człowieka w zakresie zarządzania imigracjami, które doprowadziły do niewydolności politykę ochrony granic czy zawracania migrantów. Dziś wiele działań rządów zmierzających do deportacji osób nie tylko bez prawa pobytu, ale także popełniających przestępstwa na terenie UE, grzęźnie w sądach.

Wreszcie nie wszędzie imigracje miały charakter zarobkowy. Część z nich, jak we Francji, Wielkiej Brytanii czy Holandii, związana była z migracjami z terenów dawnych kolonii. Coraz większą częścią składową we współczesnych ruchach migracyjnych jest łączenie rodzin, które stanowi już tylko pokłosie poprzednich migracji. Mamy do czynienia też ze zjawiskiem imigracji łańcuchowej, polegającym na migrowaniu mieszkańców krajów źródłowych do diaspor tego samego pochodzenia, które utworzyły się w danych państwach europejskich. Te zjawiska mają naturalne przyczyny i nie muszą być stymulowane przez aktorów pozostających w cieniu.

Kolejnym elementem wskazującym na słabość teorii zastąpienia jest spadająca dzietność wśród imigrantów w kolejnych pokoleniach. Według opublikowanego w 2017 roku badania *Pew Research Center* populacja muzułmanów w państwach europejskich do roku 2050 rośnie nieznacznie, jeżeli uwzględnić tylko wzrost bez migracji. Dopiero wysoki scenariusz migracyjny pozwala przewidywać udział populacji muzułmańskiej w Szwecji na 30%, a w Niemczech i Austrii na 20%. W ostatnich latach jednak powszechnym europejskim trendem jest ograniczanie migracji, a nawet propozycje remigracyjne. Co znowuż nie oznacza, że nie ma wyzwań związanych z migracjami, ale jednocześnie jest to kolejny dowód na to, iż rzekomy spisek elit w celu wytworzenia „wymiennego człowieka" nie działa.

Europejscy muzułmanie nie pasują do teorii

Krytycy teorii Wielkiej Podmiany podkreślają, że błędem popełnianym przez jej zwolenników jest pomijanie takich aspektów jak małżeństwa mieszane, przyjmowanie norm społeczeństw europejskich czy mie-

szanie tożsamości biologicznej i kulturowej przez imigrantów w kolejnych pokoleniach. Ich zdaniem te wszystkie czynniki powodują, że z czasem mniejszości utożsamiają się z większością. Tu jedynie integracja muzułmanów różni się od innych grup migrantów.

Badania przeprowadzone w 2012 roku przez Uniwersytet w Amsterdamie pokazują, iż drugie pokolenie imigrantów muzułmańskich ma mniejszą skłonność do małżeństw mieszanych niż niemuzułmańscy migranci. Aż 80% mężczyzn i 97% kobiet – dzieci pierwszego pokolenia – nie weszło w związek z osobą innej wiary. W przypadku mężczyzn wskaźnik małżeństw mieszanych wynosił 20%, a kobiet tylko 3%. Jest to też świadectwem integryzmu religijnego tej społeczności, ponieważ różnica w zachowaniu między płciami wynika wprost z przepisów prawa religijnego, które zakazuje kobietom wyjścia za niemuzułmanina.

Podobny problem napotkamy w związku z przyjmowaniem europejskich norm społecznych i z mocnym akcentowaniem swojej własnej tożsamości kulturowej. Najbardziej widocznym symbolem tego w przestrzeni publicznej, a także przetaczającym się przez debatę medialną tematem, jest sprawa nakryć głowy muzułmanek, które stały się nie tylko wyrazem religijności, ale i formą podkreślenia odrębności kulturowej. Chociaż wśród muzułmańskich imigrantów, podobnie jak wśród innych grup imigranckich, w kolejnych pokoleniach spada związek z krajem pochodzenia, to u muzułmanów często zastępowany jest nie przez związek z nowym otoczeniem, a ze wspólnotą religijną – ummą. Ta tożsamość i brak więzów z krajem pochodzenia były w ostatnich latach wykorzystywane przez ugrupowania fundamentalistyczne do pozyskania młodzieży łaknącej identyfikacji. To utrudnia integrację i buduje przekonanie, żywione przez Zemmoura i Camusa, że jest to nowa społeczność, która ma nas zastąpić.

Paradoksalnie jednak to ten integryzm muzułmański najbardziej przeczy teorii, według której elity chcą stworzyć „człowieka wymiennego" bez związków ze swoją kulturą, podległego woli globalnej ekonomii. Trudno wyobrazić sobie grupę społeczną, która w większym stopniu niż muzułmanie w Europie podziela wspólne wartości, normy i jest gotowa aktywnie, a nawet agresywnie, ich bronić. Tutaj macherzy schowani za kurtyną, którzy mieliby stworzyć bezwolną mieszaninę ludzką, strzelili sobie w kolano.

> Czy wobec tego nie dojdzie do „podmiany" społeczeństwa europejskiego? Niestety demografia jest nieubłagana, a pytanie, czy uda się powstrzymać imigrację i znaleźć inne metody utrzymania gospodarki, jest ciągle otwarte. Nie ma jednak za tym żadnego spisku globalnych elit, tylko siatka złożonych procesów i nasze codzienne wybory.

I to nad nimi trzeba się zastanawiać, a nie populistycznie szukać winnego naszych problemów. A lewica? Tak naprawdę nie chce żadnej Wielkiej Podmiany, tylko konfliktu kulturowego, który walką z rzekomymi faszystami zastąpi debatę o realnych problemach.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=v8gMbOJqwcY

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czym-tak-naprawde-jest-teoria-wielkiej-podmiany/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć